GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

3. SIERPNIA 1917.

NR. 183. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 20 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53 —, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Wielka bitwa we Flandryi.

(*) Dokuczliwą musiała być akcya łodzi podwodnych na wybrzeżach Flandryi dla koalicyi, kiedy zdecydowała się ona na podjęcie olbrzymiej ofenzywy, której celem jest zagrożenie podstaw operacyjnych łodzi podwodnych na wybrzeżu Belgii. Przygotowania do tej akcyi prowadzone już były od dłuższego czasu. Ataki pod Ypres, przeprowadzone przed kilku tygodniami miały, jak się obecnie pokazuje, na celu osłabienie skrzydła armii niemieckiej broniącej dostępu do Flandryi, oraz stworzenia dobrych warunków dla uderzenia angielskiego od Ypres nie na wschód, ale przedewszystkiem na północ. Takim bowiem jest zasadniczy kierunek obecnej akcyi. Front niemiecki na terenie teraźniejszych walk biegł pasem dosyć trudnym do umocnienia z powodu wody podskórnej, która uniemożliwia budowanie głębokich szańców. To też roboty prowadzono bardzo płytko, a właściwą zaporę tworzyły rzeki, kanały i rozsiane gęsto laski niewielkie, ale dobrze umocnione.

Anglicy akcyę zaczepną rozpoczęli prawie przed miesiącem, ograniczając ją najpierw do walki artyleryi. Ogień tysięcy wprost armat objął wielką przestrzeń od wybrzeża do Lille, gdyż Anglicy nie chcieli zawczasu zdradzić miejsc wybranych na ataki piechoty. Jak się obecnie okazuje, dokonano także przesunięcia wojsk, gdyż z terenu atakowego na północnem jego skrzydle wycofano wojska belgijskie, a wprowadzono francuskie. W walce brała udział także flota angielska, która 29 lipca usiłowała dotrzeć do wybrzeża belgijskiego, co jej się jednak nie udało. Działalność artyleryi rosła z dnia na dzień. Miliony pocisków zasypały nietylko okopy niemieckie, ale wszelkie drogi dojazdowe za frontem. Anglicy swe bateryę kryli przed obserwacyą niemiecką w chmurach dymów sztucznie wytwarzanych. Najwyższe napięcie osiągnął ogień huraganowy w nocy z 30 na 31 lipca. O godz. 6 min. 30 rano nastąpił pierwszy atak piechoty angielskiej.

Jak stwierdzają Niemcy i jak zresztą przyznają Anglicy ataki podjęte we Flandryi są prowadzone olbrzymimi siłami, które na wzór rosyjski rzuca się masowo w ogień. Dotychczasowe sukcesy angielskie doprowadziły do cofnięcia części frontu niemieckiego w dwu miejscach mianowicie na północ od Ypres, koło St. Julien, która to miejscowość stanowi najgłębszą zdobycz w liniach niemieckich osiągniętą, oraz w małym odcinku na wschód od Ypres. Ośrodek uporczywych ataków skrzydła francuskiego stanowi miejscowość Bixschote, która już kilkakrotnie zmieniała właściciela.

Cały front ataku ma około 25 klm. długości.

Ofenzywa we Flandryi nie jest odciążeniem frontu rosyjskiego, gdyż przygotowana ona została o wiele wcześniej, niż nastąpiły wypadki w Galicyi.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. Komunikat z 1 b. m. po poł.: Na południe od kanału Ypres-Comines doprowadziły małe operacye podjęte w nocy, do poprawienia naszej linii. Nieprzyjacielskie kontrataki, podjęte wczoraj po południu i wieczorem na nasze nowe pozycye koło La Bassee i bezpośrednio na północ od kanału Ypres-Comines, zostały pomyślnie odparte. Dalej ku północy, w pobliżu kolei żelaznej Ypres-Roulers został stłumiony przez naszą artyleryę niemiecki kontratak, wykonany w nocy. Pogoda wciąż nie sprzyja operacyom. Od wczesnego popołudnia dnia wczorajszego trwa ulewa. W nocy wykonaliśmy pomyślny atak na wschód lasu Cronier.

Dn. 1 b. m. wieczorem: Posunęliśmy się nieco na drodze Zillebeke-Zandvoorde. Niemcy usiłowali wyrugować nas z ważnego punktu; nie powiodło im się to lecz byliśmy zmuszeni nasze wysunięte wojska cofnąć do St. Julien. Również udało się Niemcom wtargnąć do naszych wysuniętych pozycyj w pobliżu kolei Ypres-Roulers.

Liczba Niemców wziętych wczoraj do niewoli przekracza 5.000.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat z d. 1 bm. po poł.: W Belgii umocniły nasze wojska, po swoim wczorajszym świetnym sukcesie wśród ulewnego deszczu zdobyte pozycye. Walka artyleryjska toczy się dalej na całym froncie Aisny. Na wschód od Cerny umożliwił nam silny kontratak posunąć się nieco na kilku punktach. Na lewym brzegu Mozy w obszarze między Avocourt, a wzgórzem 304 zaatakowali Niemcy dziś rano, po wielodniowych przygotowaniach artyleryjskich, pozycye, które im w dniu 17 lipca wydarliśmy. Nieprzyjaciel mógł zbliżyć się tylko do kilku wysuniętych odcinków naszej przedniej linii, gdzie został ogniem powstrzymany. Kapitan Guyenemer zestrzelił pięćdziesiąty aparat.

Dnia 1 b. m. wieczorem: W Belgii kontynuowały nasze wojska, mimo nieustannego deszczu, umacnianie zdobytych pozycyj. Na północ od Aisny działalność obu artyleryj, przedewszystkiem w odcinku Craonne—Hurtebise. Na zachód od Cerny atakowali Niemcy kilkakrotnie. Wszędzie odparliśmy ich.

Pierwszy dzień walki.

Korespondent wojenny berlińskiej „Vossische Ztg." dr. Osborn donosi z frontu zachodniego pod datą 1 bm.:

Od szeregu tygodni przez przeciwników zapowiadana i przygotowywana, a przez Niemców oczekiwana, wielka angielska ofenzywa letnia, na przełomie między trzecim a czwartym rokiem wojny wreszcie rozpoczęła się. Preludyum do uderzenia angielskiego stanowiła walka działowa, trwająca przez cały niemal lipiec o strasznem wprost napięciu. W ostatnich 8 dniach przebywałem w różnych punktach frontu flandryjskiego, i wrażenie jakie mi pozostało streszcza się w obrazie przeogromnej zawziętości i dzikości, z jaką zmasowana z jednej i drugiej strony frontu artylerya zwalczała się. Od Ujścia Izery aż do odcinka na północ od Lille szalała ogłuszająca, miażdżąca wszystko bitwa artyleryi. Powszechnym był wszędzie jeden tylko głos, iż dzieło zniszczenia i przerażający huk dosięgnął stopnia, jakim żadna z dotychczasowych bitew poszczycić się nie może. Jedna tylko zachodziła różnica między tą a poprzedniemi bitwami artyleryi. Tym razem również artylerya niemiecka była tak potężną, jej przeciwdziałanie tak niezwykłe, iż w istotnym stanie rzeczy wytworzył się między obu artyleryami pojedynek, w którym przewaga przechylała się raz na jedną drugim zaś razem na przeciwną stronę, pojedynek, w którym zmasowane bateryę angielskie poniosły ogromne straty i częstokroć czyniły wrażenie jakby nagle zostały tknięte paraliżem. Od czasu do czasu zdawało się, iż wobec ciężkich strat Anglicy wahają się czy pojedynek mają kontynuować. Powstawały pauzy i dłuższe przerwy.

Mimo to przeszedł przeciwnik do uderzenia piechoty, i bezsprzecznie musiał to uczynić. Wymagały tego stosunki polityczne i militarne położenie ententy. Na starem pobojowisku na wschód od Ypres o g. ½7 rano poszli Anglicy do ataku. Na poważnej przestrzeni 25 klm. rozpoczęło się uderzanie olbrzymich mas, głęboko uczłonkowanych, wspartych wielką liczbą „Tanks". Zrozumiałą jest rzeczą, iż tak jak i przy poprzednich przedsięwzięciach tego rodzaju, najprzedniejsza linia niemiecka została w kilku punktach wygięta, rzecz, której nie można było uniknąć. Lecz wiemy, iż wszystko zależy od jednego pytania, czy przełamanie frontu powiedzie się? Wszak przełamanie linii niemieckich w pierwszym wielkim rozpędzie było i jest celem przeciwnika. I stwierdzić należy, iż wspomniany pierwszy atak został odparty. Ciężkie pełne ofiar walki trwać będą może jeszcze całymi tygodniami, lecz zakrojony na olbrzymią skalę plan przeciwnika, podobnie jak sześć czy siedm poprzednich, w pierwszej fazie walki nie powiódł się. To jest bilans pierwszego dnia uderzenia.

Tyle dr. Osborn. Dalsze doniesienia zdają się stwierdzać, że i te niezbyt wielkie w stosunku do nakładu sił i środków sukcesy, w następnym dniu Anglicy w znacznej mierze utracili.

WIELKIE BITWY W POWIETRZU.

Berlin. * Pisma niemieckie donoszą, że w czasie obecnej bitwy we Flandryi walki powietrzne przybrały olbrzymie rozmiary. Anglicy rzucili na front wielkie grupy aeroplanów, które na znacznych wysokościach usiłują uzyskać przewagę nad lotnikami niemieckimi. Dochodzi wskutek tego do wielkich bitew w powietrzu. Anglicy bez względu na straty usiłują przerwać zamknięcie powietrzne, jakie Niemcy nad swymi liniami urządzili, celem ochrony przed zbytnią ciekawością przeciwnika.

Zniszczenie miast podkarpackich.

Sprawozdawca wojenny „Morgenzeitung", Langstein, opisuje zniszczenie miast podkarpackich w sposób następujący:

W całej Sołotwinie ocalała zaledwie cerkiew i kilka domów, położonych prawie całkiem za miastem. Takisam obraz przedstawia Nadwórna, gdzie całe śródmieście padło pastwą płomieni; ocalała tylko ulica Stanisławowska. Przy wjeździe do Delatyna widzimy, że w pobliżu znanych kąpieli solankowych znaczna część miasteczka została ogniem zniszczona. W mieście widzi się ruiny domów, z których tylko mury i kominy pozostały. Wszystko, co tylko było z drzewa, zostało obrócone w perzynę. Saliny ucierpiały srodze jeszcze podczas pierwszej inwazyi; obecnie są zupełnie zniszczone. W miastach na ogół niema mieszkańców, widzi się tylko kupy gruzów. U wstępu do Jaremcza uderza smutny obraz zniszczonych przez Rosyan budowli, które, mimo tygodniami trwających walk w roku 1915 dobrze się zachowały. Jaremcze, słynne galicyjskie letnisko, jest tylko kupą gruzów. Wszystkie wille spalone; pozostał tylko kościół. Wielki wiadukt (kamienny, o największej rozpiętości w monarchii) rzucony przez Prut koło Jaremcza, został przez Rosyan wysadzony. Podczas gdy ludność polska i żydowska była przez żołnierzy rosyjskich źle traktowana, szanowano mienie hucułów. Wiele hucułek poślubiło w czasie inwazyi żołnierzy rosyjskich i udało się teraz z nimi do Rosyi. Ludność witała wkraczające wojska austryackie, jako oswobodzicieli z ciężkiej niewoli i udręczenia.

O ODWRÓT 2 MILIONÓW.

Amsterdam. Z Petersburga donoszą do „Morning Post": Odwrót z Galicyi nie ustaje. Urzędowe biuletyny wskazują, że cała armia opuściła strefę wojny. Więcej niż dwa miliony Rosyan cofa się nieprzerwanie. Nimcy robią wszelkie wysiłki celem osaczenia i wzięcia w niewolę 8 korpusu. Wojska niemieckie następują bezustannie na pięty cofającym się milionom 11 i 7 armii.

Z FINLANDYI.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Generał gubernator Finlandyi Stachowicz wrócił do Helsingforsu i objął znowu swój urząd.

Rząd Wolnej Ukrainy.

Ze Sztokholmu donosi nam nasz korespondent:

(r.) W Kijowie utworzyła się ukraińska rada ministrów, nosząca nazwę Generalnego sztabu Centralnej Ukraińskiej Rady. Prezesem Rady i ministrem spraw wewnętrznych jest W. G. Winiczenko (autor „Uniwersału", socyalista narodowy ukraiński). Sekretarzem Rady jest Chruszczuk. Ministrem finansów jest Baranowskij, ministrem spraw zagranicznych Stasiech, ministrem rolnictwa Martow, ministrem wojny Petlura, ministrem sprawiedliwości Sadowski. Ukraińska Rada ministrów odbyła już pierwsze swoje posiedzenie.

Prędko załatwili się Ukraińcy z budową swego państwa.

Rekonstrukcya gabinetu w Austryi.

O tekę ministra skarbu.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, iż największe zainteresowanie budzi obecnie w Izbie posłów obsadzenie teki ministra skarbu. Wchodzi tu przedewszystkiem w rachubę członek niemieckiego Związku narodowego. Jedni wymieniają dra Urbana, inni dra Steinwendera.

Sprawa polskich ministrów.

Wiedeń. Ze źródel rzekomo dobrze poinformowanych pisma wiedeńskie donoszą, iż dr. Seidler liczy się już z tem, że nie powiedzie mu się zyskać Koła polskiego dla zrekonstruowanego gabinetu i większości rządowej, i na ten wypadek dotychczasowi kierownicy min. oświaty i min. Galicyi dr. Ćwikliński i dr. Twardowski pozostaliby w urzędzie.

Petruszewicz kandydatem na ministra.

Wiedeń. Konferencye prezydenta ministrów z poszczególnemi partyami toczą się dalej. Co do stanowiska Rusinów, to podawano wczoraj z wielu stron za fakt, że Związek ukraiński zgodził się już na program dra Seidlera i że znajdzie się również w większości rządowej, jaką zamierza utworzyć dr. Seidler. Dowodem tego ma być okoliczność, że kwestya obsadzenia przyszłego ministerstwa ukraińskiego jest już podobno omówiona i załatwiona. Na stanowisko to zaproponuje Związek ukraiński wiceprezesa dra Petruszewicza. — Za drem Kostiem Lewickim oświadczy się tylko nieznaczna mniejszość.

Wygasłe mandaty.

Wiedeń. Jak wiadomo prezydent Gross zawiadomił Izbę posłów, na posiedzeniu w dn. 3 lipca, że posłowie: Candussi (liberał włoski), Dürich (czeski agraryusz), dr. Gregorin (słoweński liberał), dr. Masaryk (czeski postępowiec), oraz dr. Pizetto już od miesiąca nie biorą w posiedzeniach udziału i wezwał wymienionych posłów, ażeby zjawili się w Izbie w przeciągu dni 30, albo też swoją nieobecność usprawiedliwili. Ponieważ termin wyznaczony już minął, a posłowie ci ani się nie zjawili, ani nie usprawiedliwili swej nieobecności, przestali być członkami Izby posłów, a ich mandaty są tym sposobem do rozporządzenia.

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

21

„Rękopis z XX. wieku".

— Suma tych słabostek składa śmiertelną chorobę społeczeństwa. To są symptomata zdradzające rozkład, zepsucie organizmu, prowadzące do śmierci. Pobłażliwość w tym razie jest grzechem. Jeśli społeczeństwa nie chcą leczyć ani medycy, ani prawodawcy, ani filozofowie, niechże je leczy opinia publiczna, która powinna być surową, nieubłaganą; bo tu idzie o życie lub śmierć. Ale gdzież znajdziesz opinię publiczną, któraby nie hołdowała interesom stronnictwa, przesądom albo ciemnocie?! Wszyscy prawie są przedajni w XIX wieku, nawet ci, którzy przywłaszczają sobie berło opinii publicznej, tylko... nie wszystko płaci się pieniędzmi... A głos bezstronnych jest głosem wołającym na puszczy. W tej puszczy, gdzie tak wiele organicznych istot, teoryę Darwina usprawiedliwiających, a tak mało ludzi, głos puszczyków i sów najgwarliwiej się wznosi, pośród szczekania i wycia szakalów; a wtóruje im stujęzyczna pressa przekupionego dziennikarstwa, które pomaga utrzymywać społeczeństwo w ciemnocie, w chaosie bezprawia, w gwarze nigdy nie kończących się wojen. Wszak Reptilienfond to wynalazek waszego wieku!

— Pokręć mocniej śrubkę chłodnego rozumowania; bo się zapalasz i przesadzasz.

— Nie; nie przesadzam. Dzieje waszego społeczeństwa, fakty, statystyka świadczą, że mam słuszność. Trzeba mówić prawdę, trzeba ostrzegać. Choć sterników wielu, nikt nie naprawia rozbitej łodzi!... Słabostki!... mówisz. Drobniutkie otwory w okręcie mogą przyprawić go o zgubę. Któż dziś kieruje społeczeństwem? Czy uczeni? Ci oddani swoim wielce mądrym specyalnym studyom. Tomy olbrzymie zapisują o paleontologii, albo o filologii. Miano literata stało się synonimem rzemieślnika. Arystokracya prawdziwa, dawna abdykowała, usunęła się z widowni i ginie. To są „morituri". Starożytna szlachta miała prawo do bytu, bo miała zasługi. Ale wyjąwszy małe kółka oligarchów związanych z sobą dla spólnego podtrzymywania siebie tylko; co się z nią stało? Gdzie są opiekunowie ludu? gdzie protektorowie nauk i sztuk pięknych? Gdzie są Mecenasi? gdzie Medyceusze? gdzie Załuscy, Ossolińscy? Dzisiejsza szlachta podobna do okrętowej flagi zatkniętej jeszcze zuchwale na statku bez masztu. Stare imiona!... Dowódzcy bez wojska... Zagwożdżone działa... Zbroja zardzewiała... Zbutwiała szabla złotolita!... Potomkowie wielkich rodzin nie poczuwają się do żadnych obowiązków; poprzestają na genealogicznem drzewie i wołają z westchnieniem: „Motłoch dziś rządzi społeczeństwem!" Tymczasem na wyższe szczeble wdzierają się szczęśliwi finansiści, których godłem: Ibi patria ubi bene, albo samozdańcy improwizowanej arystokracyi, którzy nie są ani potomkami znakomitych rodów, ani też protoplastami z zaszczytnem wspomnieniem być nie potrafią. Wierz mi: arystokracya gnije, demokracya zdziczała, światła niema a społeczeność... próchno!

— Przerażający kreślisz obraz, a nie całkiem sprawiedliwy. Mógłbym ci za jednym tchem mnóstwo znakomitych i pożytecznych mężów ze starożytnej szlachty wyliczyć, zajmujących ważne stanowiska we wszystkich krajach Europy. Również, mógłbym wyliczyć wielu nowych przewodników bez przesądów, liberalnych.

— Błędne ogniki... meteory... albo ludzie nie pojmujący potrzeb społeczeństwa, nieubłaganego prądu ducha czasu. „Le succes est le roi du XIX siecle", powiedział jakiś francuski pisarz; i ma słuszność. Powodzenie, rzekłbym, to łaska Panurga. Przepych, złoto, dostojeństwa bez zasług, — oto są bożyszcza dzisiejszego społeczeństwa, ideały młodzieży. Ażeby dojść do tych celów, niemal każdy ściera przyrodzoną krasę z czoła, albo staje się posłusznem narzędziem, staje się giętkim, miękim, poddającym się za lada wiatru powiewem, za lada skinieniem. Szarlatan albo pudel!... Z reklamą w ręku, — albo z obróżką na szyi. To są uczniowie tej wielkiej szkoły, która się nazywa „światem". Przykład idzie z góry. Na klasę wyższą patrzy ubogi rzemieślnik, okryty potem robotnik, zgłodniały wyrobnik, Nie wie on gdzie właściwie źródło złego leży; nie wie, że wadliwa organizacya społeczeństwa jest przyczyną wszelkiej nędzy. Zazdrosnem okiem spogląda na każdego, co ma lepszą odzież, wygodniejszy dom. Chciałby mu sprostać, a nie mogąc, gniewa się; nienawidzi wszelką wyższość, choć naśladuje możniejszych lub szczęśliwszych. Wypowiada wojnę „kapitałowi", bo go sam nie ma. A zapomina, że gdyby doszedł do kapitału, na tej zasadzie, której się trzyma, miałby także licznych wrogów. Nie chce uznawać społecznej powagi, bo mu przyjaciel wierzący w siłę powiedzieli, że on sam jest powagą, dlatego, że ma za sobą siłę tłumu. Szamoce się, zżyma; mniema, iż oprócz klasy, do której on należy, nikt nie pracuje; myśli, że robotnikiem, wyrobnikiem, ten tylko, kto pracuje rękami: zaciska pięści i idzie topić smutek... w kieliszku. Moraliści występują z mowami, z kazaniami... Ale za wielką szybą — świątynia zbytku, do której ubogiemu wzbroniony przystęp: — na scenie dramat idealizujący zbrodnie: — obok jednego kościoła sto domów z rozpadającemi napojami: różnobarwne latarnie nęcą do zabawy... brzmi muzyka, huczy bęben, wrzeszczą trąby... gwar, wesołość... „Ostatni grosz warto przehulać!"... „Miło!... słodko!... zupełnie tak jak u panów!"... Takie same suknie, kapelusze, trzewiki, rękawiczki"... Więc równość!"... Do takiej równości doprowadził społeczeństwo postęp!... Lecz równowaga chwieje się... nędza do drzwi kołace... Trudno się cofnąć. Namiętności już się rozigrały; pragnieniom niema granic; nowe żądze rodzą się, wzrastają. Co może je zadowolnić? Zbrodnia. Przestępca idzie pod sąd; zamykają go w więzieniu, gdzie uczy się przebiegłości i wychodzi stamtąd większym łotrem!... To jest prawdziwą szkołą dziewiętnastego wieku. Czy neurologowie zastanowili się nad tem, że nerwy ludzkie nie mają dość siły odpornej, aby nie być drażnionemi milionami pokus, ponęt, sideł zastawionych przez nikczemną spekulacyę, na mocy wolności handlu i przemysłu, dozwolonych „legalnie", przez tak zwane prawo? Czy zastanowili się: że te niewinne na pozór, lecz zbyt liczne i zbyt częste „rozrywki" rozrywają, rozprzęgają system nerwowy? że działają na umysł, na wyobraźnię, na usposobienie, na sposób myślenia, słowem na duszę i jej władze?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozłam w Lidze państwowości polskiej.

Z Warszawy donoszą pod datą 1 sierpnia: Od dłuższego czasu wiedziano powszechnie w sferach politycznych, że w łonie Ligi państwowości polskiej coraz wyraźniej zarysowują się dwa odłamy; jeden, który pragnie pozostać przy programowych wskazaniach Ligi, drugi wchodzący na drogę kompromisową. Już ostatnie enuncyacye programowe Ligi państw. polskiej spotkały się u zwolenników pierwszego kierunku ze stanowczym odporem. Większość w centralizacyi Ligi mają jednak zwolennicy kursu kompromisowego. To też ostatnio pojawił się szereg enuncyacyi Ligi, które w świecie politycznym obudziły zdumienie, jako że mocno odbiegały od programowych założeń Ligi.

Na wczorajszem zebraniu centralizacyi Ligi państwowości polskiej dokonał się rozłam, na który się zanosiło od dłuższego czasu.

Wystąpiły wczoraj z Ligi pp. następujące osoby: Grużewski, Kulczycki, Łempicki, Jan Rzymowski, Szmurło, Stawecki, Tarczyński, Ludwik Zawadzki, dr. L. Zieliński, Iza Moszczeńska, Czarnowska, Ciszkiewiczowa i inni.

Te z pośród powyższych osób, które należą do zarządu Ligi, opuściły wczorajsze posiedzenie, przyczem secesyę uzasadniły listem, który w najważniejszych ustępach brzmi:

Liga państwowości polskiej w ostatnich enuncyacyach swoich oraz we wnioskach, postawionych na ostatniem posiedzeniu Rady naczelnej Centrum Narodowego odstąpiła całkowicie od zasadniczej linii swego programu. Odstępstwo od programu widzimy w przejściu Ligi na stanowisko t. zw. polityki neutralności, w obstrukcyi w sprawie wojskowej i w nie dość silnem przeciwstawieniu się anarchizmowi destrukcyi. Wierni dawnemu programowi Ligi państw. pols., którego dalsze rozwinięcie widzimy w działalności Centrum Narodowego, podpisani występują z Ligi państwowej pol. i wiążą się organicznie dla dalszej współpracy z Centrum Narodowem.

Jako następstwo rozłamu w Lidze państwowości polskiej podaje dzisiejszy popołudniowy „Kuryer Warsz.“ następującą wiadomość: W związku z zebraniem „Rady naczelnej centrum narodowego“, które się odbyło w niedzielę ubiegłą, z wydziału wykonawczego tej organizacyi ustąpili pp. burmistrz Z. Chmielewski i prof. St. Garlicki, reprezentanci „Ligi państwowości polskiej“.

Jak słychać, L. P. P. zamierza całkowicie wystąpić z Centrum narodowego i odwołać swych dziesięciu przedstawicieli z Rady naczelnej, wskutek różnic programowych i taktycznych.

Ogrodowa i polna uprawa jarzyn.

W kwestyi wyżywienia jak uczą przykłady, jarzyna odgrywa bardzo ważną rolę a jej brak srogo dotyka w czasie wojny szersze sfery ludności. Od początku wojny gdy blokada przybierać zaczynała coraz ostrzejsze formy, w Niemczech rozpoczęto na wielką skalę akcyę w kierunku podniesienia warzywnictwa i przez rozpoczęcie produkcyi jarzyn na miejskich i podmiejskich parcelach tysiące hektarów oddano pod jej uprawę. Powoli — jak to zawsze bywa — przykład Niemców zdołał zdobyć naśladownictwo w Austryi, budząc pewne odbłyski inicyatywy na tem polu także w naszym kraju. Jak wszystko u nas z powodu niewyrobienia gospodarczego utyka, tak i ta ważna akcya natrafiała na najrozmaitsze przeszkody zanim zdołała brakiem i drożyzną jarzyn zachęcić setki rodzin do ich uprawy.

W czasie gdy u nas niezdołano rozwinąć jeszcze jak w Niemczech na wielką skalę plantatorstwa jarzyn na podmiejskich gruntach — tam szerzy się już propaganda za podjęciem wielkich polowych plantacyi na wielkich obszarach, gdzie przy pomocy maszynowej obróbki, użyciu odpowiednich sił jeńców, nawozu i t. p. podnieść by się dało znacznie produkcyę.

„Tag“ berliński, omawiając bamberską ogrodniczą uprawę jarzyn, zatrudniającą 650 rodzin ogrodniczych, jak nie mniej warzywnictwo ogrodowe w okolicach miast, uważa produkcyę tę za niewystarczającą, drogą, zajmującą wiele czasu wkładanego na ręczną obróbkę nie dającą możności, jednolitości uprawy, chodowania jednego gatunku jarzyn, odpowiadających warunkom gleby i klimatu lecz kilka ich gatunków uprawianych na jednej grządce. To — zdaniem autora artykułu — utrudnia zbyt handlowy w większych rozmiarach, skazując producenta do cząstkowych sprzedaży.

Akcya za polową uprawą jarzyn, sądząc z głosów prasy niemieckiej — odpowiada niemniej — wysiłkom nad scentralizowaniem obrotu jarzynami, co ułatwiłoby znacznie zadanie skupu i rozdziału. Kontraktowanie uprawy jarzyn ze strony central natrafia na przeszkody, gdyż jarzyna jest wraliwą na zmiany atmosferyczne, uprawa jej na wielką skalę szczególnie jednego gatunku warzyw przedstawia pewne ryzyko. Temu w pewnej mierze należy przypisać powolny rozwój warzywnictwa, które jedynie w Holandyi, przy nadzwyczajnych warunkach, jakie ten kraj posiada dzięki sieci kanałów, czemu zawdzięcza pierwszeństwo w światowej produkcyi warzyw.

R. W.

Zmiany gabinetu w Niemczech.

Berlin. * „Vorwärts“ donosi, że w najbliższych dniach, a najdalej w niedzielę zostanie ogłoszona zmiana na stanowiskach ministeryalnych w gabinetach państwowym i pruskim. Urząd spraw zagranicznych obejmie p. v. Kühlmann, dr. Helfferich pozostanie zastępcą kanclerza bez osobnego resortu. Będzie to nowe stanowisko, którego etat dopiero będzie uchwalony. Urząd spraw wewnętrznych obejmie hr. Rödern, osobno zorganizowany nowy resort handlu ma objąć poseł Rieser.

W gabinecie pruskim miejsce Trotta zajmie sekretarz min. dr. Schmidt, zaś po Loeblu spadek obejmie podsekretarz Drevs.

OSTRE ZARZĄDZENIA PRZECIW POKĄTNYM KUPCOM.

Berlin. * Z powodu wykupywania po wsiach i małych miasteczkach niemieckich żywności przez mieszkańców wielkich miast i wywożenia ich wydały władze niemieckie ostre zarządzenia ochronne. Według nich poza obszarem swej gminy wolno zakupywać środki żywności tylko na podstawie imiennego pisemnego pozwolenia władzy powiatowej danego powiatu. Przy mniejszych zakupach potrzebne jest pozwolenie pisemne władzy gminnej. Władze mają prawo wszędzie na kolejach każdej chwili podejmować rewizye pakunków i konfiskować znalezione rzeczy, o ile są przewożone bez tych pozwoleń.

Konferencya w Sztokholmie.

Amsterdam. B. kor. Parlamentarny referent „Times'a“ pisze: Henderson powrócił z Rosyi z przekonaniem, że jest jego obowiązkiem zalecić partyi pracy udział w konferencyi międzynarodowej w Sztokholmie. Kierownictwo partyi postawi konferencyi partyjnej w Londynie wniosek w tym kierunku.

ROZŁAM W ANG. PARTYI PRACY?

Amsterdam. B. kor. Londyński sprawozdawca „Allgemeen Handelsbład“ donosi: Zachodzi obawa poważnego rozłamu w partyi pracy wskutek stanowiska Heddersona, jako członka rządu w gabinecie wojennym. Inni ministrowie zwłaszcza ministrowie robotniczy obawiają się, że przez jego zachowanie się zostaną zdezawuowani. Mówi się nawet o możliwości ustąpienia Hendersona, gdyby jego wyjaśnienia nie były zadowalające.

CHOROBA GREYA.

Sztokholm. Jak z Londynu, ze strony dobrze poinformowanej donoszą, jest stan zdrowia Edwarda Greya bardzo groźny. Liczą się tam z jego rychłym skonem.

Zaprzeczenie Tereszczenki.

Berlin. Petersburska aj. tel. ogłasza, iż min. Tereszczenko dementuje podaną w rewelacych kanclerza Rzeszy wobec dziennikarzy wiadomość, jakoby brał udział w jakich kolwiek konferencyach w sprawie celów wojennych Francyi. Poza deklaracyą rządu prow. z d. 18 maja, Rosya obecna w żadnych konferencyach i t. p. co do celów wojny udziału nie brała.

KRONIKA.

Kraków, dnia 3. sierpnia 1917.

Jak się dowiadujemy, pierwsze wieści z Tarnopola podane przez dzienniki za „G. Wiecz.“ były znacznie przesadone, to też nadeszły już pewne sprostowania. Wśród wielu niespodzianek, wstrząśnień o dreszczy jakie przechodzi ludność Krakowa wczorajsza eksplozya zadominowała nad niemi, brzęk szyb sekundował detonacyi, pokryły się niemi chodniki a wszystkie oczy zwróciły się ku lazurowi nieba, sądząc, że złowieszcze ptaki przedarły się niepokojąc mieszkańców. Dopiero wieczorna „Krakauerka“ objaśniła publiczność, poinformowaną już w drodze pantoflowej najdokładniej. Jedną z najbardziej aktualnych spraw była i jest kwestya powszedniego chleba, który dzięki Zakładowi obrotu zbożem przestał być powszednim ku wielkiemu zmartwieniu szerokich mas ludności. Ogonki wyczekiwały beznadziejnie i rozchodząc się rzewnie biadały, że nie ma „boskiego“, który choć z kukurudzianki i innych mieszanin wypieczony, jednakowoż nie przestał być podstawowym pokarmem ludności. Jak zwykle tak i w tym wypadku głównie pomstowano na magistrat, który jak kozioł ofiarny zawsze odcierpieć musi tak zasłużone jak i niezasłużone winy, lecz niestety taki już los wszystkich magistratów i na to rady niema. Lichwa towarowa święci tryumfy przykręcając śrubkę o ile się da, jedni gromadzą kapitały, drudzi przymierają z głodu, płacąc na prawo i lewo wszystko aby zdobyć żywność lub towar, którego zapasy nikną.

Z miasta.

KRAKÓW BEZ CHLEBA. W dniu dzisiejszym brak chleba w mieście zupełny. Piekarze nieotrzymawszy wczoraj mąki dziś chleba dostarzyć nie mogli. Ludność miasta znalazła się w bardzo krytycznem położeniu, tembardziej, że brakuje również wszelkich innych artykułów żywności. — Czy jutro chleb będzie, w chwili gdy te słowa piszemy, jeszcze niewiadomo. Zakład obrotu zbożem w Krakowie kierowany przez intendanta p. Knižka, niedostarczył bowiem magistratowi potrzebnej ilości mąki. Zapowiedziano wprawdzie nadejście 6 wagonów mąki chlebowej, transport ten jednak przed południem Wydziałowi aprowizacyjnemu magistratu nie został wydany. Możliwem jest, że jeszcze w ciągu dzisiejszego popołudnia piekarze mąkę otrzymają.

Tymczasem zaś magistrat ogłasza następujące zarządzenie:

Większość piekarzy z powodu przerw w dostawie mąki chlebowej dla miasta chwilowo nie jest w możności wypiekania chleba w ilości dostatecznej do zaspokojenia wszystkich odbiorców. Ponieważ piekarnie te przeważnie posiadają pewne zapasy mąki kukurudzianej, lecz wyrób chleba z tej mąki przedstawia dla nich trudności — przeto magistrat podaje do wiadomości, że piekarnie, które nie mogą zaopatrzeć w chleb swych odbiorców, są obowiązane do wydania im na żądanie czystej mąki kukurudzianej w ilości odpowiadającej 2-dniowej racyi chleba tj. po 300 gramów na jedną kartę kontrolną za ściągnięciem 6 odcinków karty i pobraniem należytości według taryfy maksymalnej.

Niniejsze zarządzenie przestaje obowiązywać natychmiast z chwilą nadejścia do Krakowa mąki chlebowej pszennej lub żytniej.

WPISY DO SZKÓŁ LUDOWYCH W KRAKOWIE. Miejscowa Rada szkolna okręgowa w Krakowie ogłosiła przypomnienie w sprawie wpisu szkolnego dzieci, które ukończyły obecnie szósty rok życiaa. Rodzice lub prawni zastępcy tych dzieci mają się zgłosić z kartami wpisowemi do szkół we właściwych dzielnicach w dniach 29, 30 i 31 bm. Karty wpisowe wydaje się bezpłatnie w biurze miejscowej okręgowej Rady szkolnej przy ulicy Podzamcze 1, w godzinach przedpołudniowych. Rodzice dzieci, nieprzynależnych do Krakowa, mają nadto przedłożyć metryki chrztu tych dzieci przy odbiorze kart wpisowych.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej p. Jan Krzyżanowski rozpoczął kilkutygodniowy urlop. Zastępuje go radca p. Maryan Duszyński.

SPRZEDAŻ RYŻU I MĄKI OWSIANEJ. Rozporządzenie namiestnika w Galicyi z dnia 19 lipca br. postanawia dla drobnej sprzedaży ryżu, owsa i mąki owsianej dla dzieci cenę za 1 kg. 90 hal. Dla miejscowości położonych w obrębie dalszym, niż 10 km. od właściwej kolejowej stacyi dostawy zezwala ze względu na wyższe koszta dowozu podwyżkę o 2 hal. na 1 kg. Władza polityczna I. instancyi jest uprawniona uregulować sposób wydawania ryżu z owsa oraz mąki owsianej dla dzieci.

W wykonywaniu tego rozporządzenia Magistrat zarządza: Sprzedaż ryżu z owsa i mąki owsianej w Krakowie odbywać się będzie w magazynach miejskich przy placu Jabłonowskich i w niżej oznaczonych sklepach dla rejonowej sprzedaży mąki a mianowicie:

Ryż z owsa sprzedawanym będzie w magazynach miejskich przy pl. Jabłonowskich ponad ustanowioną racyę dziennego spożycia wyrobów młynarskich codziennie na podstawie asygnat miejskiego Biura aprowizacyjnego (ul. Poselska l. 10) a to tylko dla matek karmiących, w ilości najwyżej do pół kg. na tydzień przez okres karmienia. W celu uzyskania asygnaty na ryż z owsa należy przedłożyć miejskiemu Biuru aprowizacyjnemu świadectwo ordynującego lekarza lub potwierdzone przez miejski Urząd zdrowia poświadczenie zaprzysiężonej położnej.

Mąka owsiana wydawaną będzie wyłącznie dla dzieci aż do ukończenia 3-go roku życia w granicach ustanowionej ilości dziennego spożycia wyrobów młynarskich, nie więcej jednak jak pół kg. na głowę i tydzień za okazaniem legitymacyi mącznej i odłączeniem właściwej ilości przestemplowanych odpowiednio odcinków karty dla kontroli spożycia chleba i mąki w następujących sklepach:

Dla zamieszkałych w okręgach sprzedaży mąki I, II, X i XI w sklepach miejskich przy ul. Jabłonowskich, III, IV, XII i XIII w sklepie m. przy ul. Karmelickiej l. 21; V, VI i XIV w sklepie miejskim przy ul. Szpitalnej l. 2; VII w sklepie miejskim przy ul. Krakowskiej l. 53, VIII, IX i XV w sklepie miejskim przy ul. Lwowskiej l. 1.

W celu nabycia uprawnienia do poboru mąki owsianej interesowani winni przedłożyć właściwemu Biuru okręgowemu dla rozdawnictwa kart chlebowych wyciągi z metryk urodzin dotyczących dzieci oraz poświadczenia właścicieli realności względnie ich zastępców, że one mieszkają przy rodzicach względnie opiekunach w ich realnościach.

Z TARGU. Ruch handlowy na targu dzisiejszym niezwykle słaby. Masła, sera, jaj nie było na targu prawie zupełnie. Podobnie znikły wszelkie jagody, a owoce, które w innych latach o tej porze dowożono furami, obecnie pojawiają się w znikomej ilości, niezasługującej nawet na wzmiankę. Jarzyny dowieziono w znaczniejszej ilości, ceny jednakowoż są jeszcze ciągle wysokie. Komisaryat targowy zajął dziś większy transport ogórków, które we własnym zarządzie sprzedawał po cenach maksymalnych.

Gospodynie wiejskie żalą się ponownie, że organa żandarmeryi utrudniają im wstęp do miasta i zajmują przeznaczony na targ towar.

Z Polski i ze świata.

RADY OPIEKUŃCZE. W „Kur. warsz.“ czytamy: Obrady przedstawicieli rad opiekuńczych zakończył we wtorek odczyt p. Koralewskiego „O dobroczynności publicznej“.

Z uchwał, powziętych przez zjazd w związku z referatami, wymienić jeszcze należy następujące: 1. Zjazd stoi zasadniczo na stanowisku, że społeczeństwo powinna wziąć w swoje ręce kontrolę nad rozdziałem ziemiopłodów. 2. Zjazd poleca radzie głównej opiekuńczej wszczęcie starań w celu otrzymania od sejmików pow. funduszów na potrzeby bezpośrednie instytucyi rad powiatowych oraz wejście w kontakt ze zjazdem sejmików dla ustanowienia ściślejszych stosunków.

W uzupełnieniu sprawozdania z działalności zarządu R. G. O. oraz zamierzeń na przyszłość na podanie zasługują jeszcze następujące momenta: Zarząd przewidując konieczność pogłębienia treści prac R. G. O. postanowił do zmian tych przygotować się przez opracowanie szczegółowego i zupełnie realnego programu działalności społeczno-filantropijnej. W tym celu w najkrótszym czasie ma być powołana specyalna komisya.

W ostatnich czasach R.G. O. udziela coraz częściej pożyczek aprowizacyjnych zamiast radom opiekuńczym, Związkowi stowarzyszeń spożywczych w tym celu, aby Związek ten zakładał w odpowiednich punktach swoje filie, z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby właściwe rady opiekuńcze miejscowe brały udział w dochodach odpowiedniej filii Związku.

Druga loterya klasowa, poczynając od sierpnie br. przynosić będzie 190.000 mk. czystego zysku miesięcznie. W organizacyi rozsprzedaży biletów drugiej loteryi zarząd odebrał kolektę od kolektorek, które były tylko figurantami spekulantów.

Sekcya gospodarcza korzystając z udzielonego radzie opiekuńczej okręgu łódzkiego przez władze niemieckie zwolnienia towarów bławatnych od sekwestru, zamierza sprowadzić z Łodzi towaru łokciowego na sumę około 60.000 mk. na ubrania dla wysyłanych na wieś dzieci.

EWAKUYCYA WARSZAWY. W ciągu ubiegłego półrocza (od dnia 1-go stycznia do 30. czerwca br.) uwakuacya ludności Warszawy wyraża się w ogólnej liczbie 9,379 osób, które wyjechały za pośrednictwem urzędu ewakuacyjnego przy magistracie. Z przedstawionego magistratowi warsz. sprawozdania urzędu ewakuacyjnego za ten okres czasu widać, iż koszt ewakuacyi tych osób wyniósł 104,326 marek 71 fen., co daje przeciętnie na osobę 11 marek 12 fen.

Z pośród 9.379 osób ewakuowanych było 8.051 osób wyznań chrześcijańskich i 1.328 żydów; 4.100 osób dorosłych i 3.951 dzieci.

Do okupacyi niemieckiej wyjachało 6.939 osób (86.19 proc.), do okupacyi austryackiej 1.105 (31.72 proc.), w Poznańskie 2 osoby i do Galicyi 5 osób.

NOWA LIGA W WARSZAWIE. Dzienniki warsz. donoszą: Od niejakiego czasu coraz częściej widać na ulicach m. mężczyzn i kobiety, chodzące boso, lub też w sandałkach bez pończoch. Jest to następstwem wojny i drożyzny obuwia. Obecnie z grona tych osób, które tu zwą się popularnie „bosonogami“ i „bosonóżkami“, wyłoniła się inicyatywa stworzenia „Ligi uproszczenia i unarodowienia stroju“. Liga stawia sobie za cel: 1. usunięcie z codziennego i odświętnego użytku ubrań zbytkownych męskich i niewieścich, których noszenie nie jest wywołane ani chęcią chronienia ciała od ujemnych wpływów atmosfery, ani względami obyczajowymi; 2. zastąpienie garderoby, zniekształcającej ciało ludzkie, lub zresztą niewygodnej, przez ubranie uproszczone, odpowiadające warunkom estetyki i polskiej obyczajności ludowej; 3. stopniowe usuwanie zużycia tych artykułów modnego odzienia męskiego lub niewieściego, których wytwórczość opiera się na surowcu, sprowadzanym z za granicy, wreszcie 4. modernizowania stroju ludowego i stopniowe przystosowanie jego pierwiastków zdobniczych i obyczajowych do wymogów międzynarodowej mody współczesnej. W szczególności Liga dąży do upowszechnienia zwyczaju chodzenia boso, o ile tylko stan powietrza na to pozwala.

Środkami działania są: odczyty, komunikaty, okólniki w prasie lub we własnym organie, zobowiązywanie członków do stosowania się do instrukcyi zarządu, zorganizowanie krawców, szewców, bieliźniarzy itp.; broszury, agitacya uliczna, agitacya wśród zawodowców danej kategoryi, zwalczanie konwenansów, nie opartych na obyczaju ludowym, kontakt z podobnemi zrzeszeniami na prowincyi i za granicą.

FABRYKA POLSKICH „ARCYDZIEŁ“. Niektórzy Warszawianie — jak donosi „Kurj. Warsz.“ — wzbogaceni na drożyźnie wojennej, od dłuższego już czasu lokują swoje kapitały w obrazach pierwszorzędnej wartości, co pochodzi z zaprzestania gry na giełdzie i niemożności operowania papierami wartościowemi.

Skąd się biorą „arcydzieła“, sprzedawane przez drobnych handlarzy pomniejszym bogaczom? W jednym z ostatnich numerów „Neues Wiener Journal“ była wzmianka, iż artyści tamtejsi w pracowni kopisty Edmunda Deicke s'a znaleźli fabrykę „obrazów muzealnych“ polskiego pendzla, przeznaczonych na wywóz do Polski.

Kto wie, czy część tych „arcydzieł“ nie stanowi właśnie towaru, przepłacanego ramażom przez „mecenasów“ najświeższego stempla.

ŻYDOWSKA GMINA REFORMOWANA. W „Kur. warsz.“ czytamy: W organizującej się w Warszawie gminie żydowskiej t. zw. reformowanej donoszą, że jej inicyator p. L. Mutermilch zaprosił na zebranie organizacyjne prawie wszystkich najwybitniejszych asymilatorów. Wielu jednak nie przyszło.

Wkrótce odbędzie się druga narada, ponieważ wielu wybitnych asymilatorów niema obecnie w Warszawie.

TRAMWAJE KONNE W WARSZAWIE. Pierwsze tramwaje konne ukazały się w tych dniach w Warszawie i kursowały „na próbę“ od placu Zbawiciela do Alei Jerozolimskiej i Nowego Światu potem zaś częściowo uruchomiano również „na próbę“ tramwaje konne na innych projektowanych przez magistrat liniach.

SPEKULACYA NA WSI. „Kur. warsz.“ donosi: Ludność wiejska szybko oswoiła się z systemem bezwzględnego śrubowania cen. Zawiodły nadzieje obniżki cen po nowych zbiorach. Produkty świeże, acz zjawiają się coraz obficiej są jednak jeszcze droższe, niż resztki produktów z zapasów roku poprzedniego. Spożywców ludność wiejska pociesza, iż w zimie ceny jeszcze będą wyższe.

„GWAŁTOWNE TEMPO ASSYMILACYI“. Otrzymaliśmy kartę korespondencyjną, na której figuruje wydrukowana firma: „Steingrubeninhaber u. Steinarbeiten Unternehmer I. Scharfharz Schidlowitz gouv. Radom die Firma egs von 1895 J.“ a obok jak z łaski po polsku: „Szydłowiec gub. Radomska“. Korespondent nasz opatruje karespondentkę następującym komentarzem: „Panu Scharfharcowi radzimy przyjąć nieco wolniejsze tempo „asymilacyi“, bo żyje Pan w Polsce która jest i pozostanie Polską, tak jak Szydłowiec będzie się zawsze nazywał Szydłowcem. Publiczność w Królestwie prosimy o „wyszczególnianie“ tego Pana i jego firmy przy zamówieniach, i inne pisma o powtórzenie tej notatki, ponieważ takie germanizatorskie zakusy jaknajenergiczniej tępić należy.

JUBILEUSZ KAPŁANA. Z Głogowa koło Rzeszowa piszą do „Ludu katol.“ Parafia nasza obchodziła dnia 19 lipca br. podniosłą uroczystość 25-lecia święceń kapłańskich swego proboszcza ks. Józefa Ramockiego. Już od rana, chociaż to dzień roboczy i żniwa we czwartek gromadzili się licznie parafianie głogowscy i z okolicznych wiosek parafii Mrowla, aby wziąć udział w uroczystości. Wielu z parafian przystąpiło w tym dniu do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza na intencyę ks. Jubilata. W procesyi z chorągwiami wśród bicia w dzwon, wyprowadzono ks. jubilata z plebanii do kościoła parafialnego. Tutaj przed wielkim ołtarzem w asyście duchowieństwa miejscowego odprawił ks. jubilat uroczystą Mszę św. dziękczynną, a skończonem nabożeństwie odśpiewano „Te Deum“. Potem odprowadzono ks. jubilata procesyonalnie na plebanię, gdzie serdecznie przemówił burmistrz m. Głogowa p. Stanisław Kościuszko i złożył życzenia ks. jubilatowi. Imieniem Stowarzyszenia katolickiego w Głogowie złożyły życzenia ks. jubilatowi panie: Menerkowa i Chyżewska.

Za objawy życzliwości, wdzięczności dziękował wzruszony ks. jubilat zebranym staropolskim „Bóg zapłać“ i podejmował przedstawicieli na plebanii skromną ucztą.

WYKOPALISKA W OKOLICY RODATYCZ. Do „Kur. lw.“ donoszą: W obszarze gminy Rodatycze p. Gródek Jagielloński, na polach folwarku Maryanówka wyorał na wiosnę pewien żołnierz żołnierz toporek spiżowy pochodzący niezawodnie z epoki spiżowej, jak za tem kształt i starość świadczyły. Jeden z mieszkańców chciał toporek ów nabyć, tymczasem powędrował on z owym żołnierzem Węgrem do Budapesztu, chciał bowiem mieć pamiątkę z Galicyi. Wskazanem by było, aby grono konserwatorów zajęło się poszukiwaniami w tem miejscu i odnalezieniem innych wykopalisk.

LITERACKI INSTYTUT WYDAWNICZY „LEKTORA“. Pod taką nazwą powstała we Lwowie — przy współudziale grona literatów — nowa, na wielką skalę zakrojona firma wydawnicza w znanej siedzibie Biblioteki „Lektora“ przy ul. Mikołaja 23. Pierwszą książką wydaną nakładem Instytutu jest słynna, bo 70-ciu nakładami rozkolportowana w Niemczech powieść H. H. Ewersa „Alraune“, w której autor z właściwą sobie maestryą porusza niezwykły problem sztucznego stworzenia człowieka. Do książki tej, tłumaczonej na język polski przez Jadwigę Przybyszewską obszerny wstęp napisał Stanisław Przybyszewski, dając w nim pogląd na rolę Czarownicy w dziejach ludzkości. Książka ta pojawiła się już wczoraj na półkach księgarskich w Krakowie, budząc ogólne zainteresowanie frapującą oryginalną okładką pomysłu prof. dr. Wł. Witwickiego ze Lwowa.

Z AKAD. GÓRN. W LEOBEN. W lipcu b. r. akademię górniczą w Leoben ukończył b. członek Czytelni Polskiej p. Stanisław Herman, rodem z Syberyi.

ZAWIESZENIE DWÓCH PISM WSZECHNIEMIECKICH. Z Berlina donoszą: Główna komenda wstrzymała aż do odwołania wydawanie pism wszechniemieckich „Berl. Neueste Nachrichten“ i „Deutscher Courrier“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.